

„Ponte Cavallo”
obraz Lovisa Corinthy
w Gdańsku

► Str. 8



Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 12



GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 377 | 30.01.2015 r.

8 lat z Gazetą Gdańską

Akapit wydawcy

Jesteśmy z Państwem od 8 lat. Od 8 lat "GG", a też i portal "wybrzeże24.pl" to nieco inny punkt widzenia gdańskich spraw. Zaczynaliśmy tekstem o likwidacji przychodni na kółkach, dziś...relacjonujemy próby likwidacji infrastruktury społecznej i edukacyjnej, która władzy, tej samej co przed 8 lat, ciąży bardziej niż gigantyczne koszty obsługi nowych dekoracji wznoszonych za publiczne pieniądze. Władza ta nie czuje i nie wycenia smrodu z Szadółek, za którego wytwarzanie każe się suto opłacać, ale doskwierają jej koszty pozytywnych emocji, które młodzież wynosi w dorosłe życie z Pałacu Młodzieży.

Wszystkim, którzy ułatwiają nam opisywanie naszych spraw, redagowanie, wydawanie i kolportowanie "GG" – dziękujemy. Pisane od 1891 roku różne rozdziały historii "Gazety Gdańskiej" zawsze były związane emocjami społecznymi, politycznymi, kulturowymi. Za redaktorem Janem Kwiatkowskim, jak ponad 100 lat temu, możemy powiedzieć, że "doznajemy w tym dziele pomocy z grona Czytelników".

Marek Formela

Traktować słuchacza poważnie

Z Lechem Parellem, prezesem Radia Gdańsk S.A., dziennikarzem, jednym z twórców gdańskiej Parady Niepodległości 11 Listopada rozmawia Artur S. Górski

► Str. 2

Nagrody z okazji Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia

W ramach obchodów Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia na konferencji "Gdański Urząd Pracy bliżej pracodawców" nagrodzono pracowników Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku

► Str. 4

Nigdy się nie poddaję

Rozmowa z Marcelem Szymko, żużlowcem Wybrzeża Gdańsk

► Str. 9

Sport dał mi wszystko

Rozmowa z Anną Rybicką, jedno z najbardziej utytułowanych polskich florecistek, która podczas zawodów Dwór Artusa Puchar Świata zakończyła karierę

► Str. 11

Szturm na pałac - szturm na dzieci



Kilkaset osób w tym dzieci, uczniowie gdańskich szkół, przyszło do gdańskiego magistratu w środę wieczorem na spotkanie by prowadzić spóźniony przez arogancję władzy dialog o przyszłości Pałacu Młodzieży w Gdańsku oraz szkół, przeznaczonych do likwidacji. Spotkanie, jak można było się spodziewać było burzliwe. "Pałac Młodzieży nam się należy, Kochamy Pałac Młodzieży", "Zamykacie szkoły, zamykacie głowy", "Zysk miasta, strata uczniów" – to hasła z którymi młodzież gdańszczanie przyszli na spotkanie z urzędnikami.

► Str. 3

F(ig)raszka

Gazetama już 8 lat
sumiennie odprowadza vat
I całkiem sporo jest w niej treści
przedstawia zgodne z prawdą treści
Czasem komuś utrze nosa
albo napisze coś z ukosa
Możecie czytać ją jak chcecie
w papierze czy też w internecie
Dziękuję Wam sukcesu sprawcom
czytelnikom i reklamodawcom

Liczby

3,99 zł

cena benzyny Pb 95 na stacji
Carrefour na gdańskiej Morenie

4.22 zł

cena benzyny 95 na stacji Lotosu
w Oruni

Cytat tygodnia

Przed wszystkim
pani premier mówiła
nieprawdę i mówiąc
w sposób bardziej
bezpośredni - skłamała.
(...) Andrzej Duda
wyraźnie powiedział, że
gdyby była taka decyzja
NATO, to musimy się nad
tym zastanowić. Można
przecież powiedzieć
wprost, że jeśli jest
decyzja NATO, to musimy
brać udział
- Kazimierz
SMOLIŃSKI, poseł
PiS o komentarzach
polityków PO na temat
wypowiedzi kandydata
PiS na prezydenta
RP. ("Rozmowa
kontrolowana" - Radio
Gdańsk)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Traktować słuchacza poważnie

**Z Lechem Parellem, prezesem
Radia Gdańsk S.A., dziennikarzem,
jednym z twórców gdańskiej Parady
Niepodległości 11 Listopada rozmawia
Artur S. Górski**



Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, następnie pracowałem w „Gazecie Gdańskiej”. A później zaczęła się moja przygoda z mediami elektronicznymi.

- Z Radiem Plus, z Eską, z Radiem Gdańsk też...

- Radio w mojej dziennikarskiej karierze zajmuje tak naprawdę najwięcej czasu.

- Znalazłeś chyba dobrą receptę na radio? Słuchalność Radia Gdańsk w rankingach jest całkiem dobra...

- Jesteśmy, według ostatnich badań w województwie pomorskim, na trzecim miejscu pod względem słuchalności. To jest bardzo dobry wynik. Tym bardziej, że spośród rozgłośni regionalnych radia publicznego znajdujemy się obecnie na drugim miejscu. Tuż za Radiem Katowice.

- Nieźle. Radio towarzyszy nam rano w domu, potem np. w samochodzie, w autobusie, w telefonie. Przed południem, po południu, w pracy. Była jakaś radiowa wskazówka,

taka „crê-me de la crême” sukcesu rozgłośni?

- To jest przede wszystkim traktowanie słuchacza poważnie oraz uznanie, że liczy się jakość. A jakością, o którą nam chodzi jest przede wszystkim słowo. A jeśli muzyka to ta wybrana, wyselekcjonowana, czyli bardzo dobra.

- Słowo, to radiowe, było w defensywie, zastępowane muzyką...

- A u nas w ciągu ostatnich lat zwiększył się znacząco udział słowa. Po drugie słowo pojawia się w „prime time” (pora, w której stacja radiowa/telewizyjna osiąga najwyższą oglądalność/słuchalność więc nadawane są w tym paśmie programy, w których stacja lokuje największe nadzieje i plany – dop. red.), czyli rano, w ciągu dnia. Wtedy, kiedy jest najwięcej radiosłuchaczy przy odbornikach, a nie bardzo późnym wieczorem. Staramy się pokazywać wszystko to, co najlepsze, najciekawsze na Pomorzu. Sięgamy, nagłaśniamy, eksponujemy. Okazuje się przy tym, że na Pomorzu mieszka mnóstwo świetnych ludzi. Jest też wielu świetnych dziennikarzy. Niezależnie od ich wrażliwości, czy to bardziej prawicowej, czy o poglądach centrowych, czy też bar-

dziej wrażliwych na kwestie społeczne. Jest tutaj mnóstwo ciekawych osobowości świata akademickiego, ekspertów, pasjonatów. Zastanawiamy się więc nie jak wypełnić nasz program, ale jak ten nasz program rozszerzyć, by pomieścić bogactwo obecne wokół nas zaprezentować słuchaczom.

- Pomorze to rozpolitykowany, aktywny region. Słuchacze dzwonią, esemesują, piszą e-maile. A politycy? Też dzwonią? Do prezesa?

- Polityka jest jednym z najciekawszych tematów...

- Staracie się zachować równowagę w przeciwieństwie do publicznej telewizji...

- Akurat tego nie chciałbym komentować. My staramy się pokazać całą różnorodność.

- Polityczne spektrum...

- I dlatego polityk może telefonować, jak każda inna osoba, jak każdy mieszkaniec Pomorza. Nasze radio jest otwarte na kontakt. Tego kontaktu nikomu nie zabramy. Słuchacze wypowiadają się otwarcie. Myślę, że efekty są dobre.

- A celem prezesa Lecha Pa-

rella jest...?
- Najważniejszym celem jest robić ciekawe radio publiczne. Podkreślam - Radio Gdańsk jest radiem publicznym.

Personalia

✓ Prof. **Mieczysław Nurek** i prof. **Krzysztof Narkiewicz** zostali tegorocznymi laureatami prestiżowej Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Prof. **M. Nurek** od 1970 roku związany jest z Instytutem Historii UG został wyróżniony przez kapitułę za wkład w poznanie historii powszechnej XX wieku, a zwłaszcza polityki mocarstw wobec krajów mniejszych jak Polska. Jest autorem wielu książek, w tym wielokrotnie nagradzanej pracy pt. "Gorycz zwycięstwa. Los Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po II wojnie światowej". Prof. **K. Narkiewicz**, lekarz, absolwent AM w Gdańsku, to specjalista chorób wewnętrznych, chorób układu sercowo-naczyniowego. Od lat bada związek zaburzeń snu z chorobami układu krążenia. Od 2010 członek korespondent PAN, pracownik naukowy GUM. Nagroda im. Jana Heweliusza została ustanowiona w 1987 roku, po raz pierwszy przyznana rok później. Prezydentem Gdańska był wówczas **Kazimierz Rynkowski**, a przewodniczącym rady miejskiej - **Janusz Lewiński**.

✓ **Garbielle Karpinsky**, studentka Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego z USA, została najlepszą studentką zagraniczną w Polsce. W konkursie "Interstudent" zgłoszono 120 osób z 43 uczelni. G. Karpinsky świetnie się uczy i jest liderką naukowego koła onkologii dziecięcej. Jednocześnie prowadziła dla małych pacjentów kliniki hematologii i onkologii z języka angielskiego. - Świetne studia na wysokim poziomie prowadzone w języku angielskim, świetne życie towarzyskie - powiedziała dziennikarzom. Z amerykańską prymką spotkał się prezydent Gdańska, **Paweł Adamowicz**.

✓ Fotoreporter **Maciej Kosycarz**, podobnie jak przed laty jego ojciec, **Zbigniew Kosycarz**, pomaga władzom Gdańska w... sprzątaniu miasta. Podobnie jak ojciec fotografuje bowiem pryzmy nieusuwalnych na czas śmieci i umieszcza je na swoim facebooku, czym... inspirował prezydenta Gdańska do ponaglenia firm odpowiedzialnych za porządek. Słynny przed laty fotoreporter "Głosu Wybrzeża" dokumentował na jego łamach gdański bałagan w cyklu zatytułowanym "Z wędrowek Drzazgi". Ówczesny prezydent Gdańska, **Kazimierz Rynkowski**, reagował równie sumiennie jak obecny. Zmieniła się scenografia polityczna, zmieniła się technologia produkcji informacji, a przy śmietnikach zawsze łatwo o temat dla fotoreportera.

✓ **Andrzej Jaworski**, poseł PiS, który w ostatnich wyborach samorządowych uzyskał poparcie blisko 50 tys. gdańszczan i skupił kapitał społecznej zmiany, został nowym członkiem polskiej delegacji do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Natomiast ani **Sławomir Nowak**, ani **Krzysztof Lisek**, wbrew doniesieniom "Faktu" nie podjęli pracy w Brukseli, co rzekomo miała ułatwić komisarz **Elżbieta Bienkowska**. Natomiast między Brukselą a Warszawą krążyć będzie b. komisarz, obecnie europoseł **Janusz Lewandowski**, który po ustąpieniu **Jana Krzysztofa Bieleckiego** został nowym szefem Rady Gospodarczej przy premier **Evie Kopacz**.

✓ **Paweł Adamowicz** już nie uważa, że SLD to zakalec i relikty PRL-u. Właśnie przyjął w gabinecie szefa jednego z kół SLD w Gdańsku, **Mariana Menczykowskiego**, który jest także przewodniczącym zarządu rady dzielnicowej na Chelmie, choć złośliwi plotkarze mówią, że i tak najczęściej do powiedzenia ma tamtejszy proboszcz, znany z gospodarczych talentów, ks. **Adam Kalita**. **M. Menczykowski** to zarazem kierowca autobusu miejskiego, który należy do spółki, której właścicielem jest... prezydent miasta. Jeśli pomyśleć, że poprzedników z SLD prezydent lokował w okolicy NSDAP to widać jak się pięknie zdemokratyzował.

Nadstawcie kufle - drugiej okazji nie będzie!

Browar Amber rozpoczął warzenie krótkich serii piw „Po godzinach”. To autorskie interpretacje wybranych stylów piwnych. Każdy prezentowany styl warzony będzie w ilości 200 hektolitrow.

Jako pierwszy z serii "Po godzinach" na rynek trafił koźlak pszeniczny. Naturalnie mętne piwo górnej fermentacji, które łączy cechy rozgrzewającego koźlaka i letniego orzeźwienia, znanego z piw pszenicznych.

W smaku występują typowe dla koźlaka nuty karmelu, suszonych śliwek i rodzynek oraz charakterystyczne dla piw pszenicznych aromaty goździków i bananów.

Limitowane edycje różnych piwnych stylów, dostępne w sklepach pod wspólnym logo „Po godzinach” to efekt pasji i doświadczeń piwowarów Browaru Amber oraz technicznych możliwości jed-

nego z najnowocześniejszych wśród średnich browarów w Polsce.

Wprowadzeniu na rynek nowej serii towarzyszy zabawa, której uczestnicy prześcigają się w pomysłach na najbardziej obrazowe przedstawienie ilości 200-stu hektolitrow.

Ile to jest 200 hektolitrow? To zaledwie 40 tysięcy butelek unikalnego piwa w limitowanej edycji, także w środku zimy trzeba się będzie trochę poruszać... do dobrych sklepów! A już wkrótce następna propozycja z serii „Po godzinach”.

źródło browar-amber.pl



INWESTUM
KANCELARIA OBSŁUGI INWESTYCJI

Danuta Sikora tel. 504-048-844

Szturm na pałac - szturm na dzieci

Kilkaset osób w tym dzieci, uczniowie gdańskich szkół, przyszło do gdańskiego magistratu w środę wieczorem na spotkanie by prowadzić spóźniony przez arogancję władzy dialog o przyszłości Pałacu Młodzieży w Gdańsku oraz szkół, przeznaczonych do likwidacji. Spotkanie, jak można było się spodziewać było burzliwe. "Pałac Młodzieży nam się należy, Kochamy Pałac Młodzieży", "Zamykacie szkoły, zamykacie głowy", "Zysk miasta, strata uczniów" – to hasła z którymi młodzi gdańszczanie przyszli na spotkanie z urzędnikami.

Spotkanie zakończyło się opuszczeniem sali przez mieszkańców, którzy poczuli się obrażeni wypowiedziami urzędników. Zastępczyni dyrektora Wydziału Rozwoju Społecznego ds. edukacji Mariola Paluch powiedziała do wychowanki Pałacu Młodzieży, że przynosi ona wstyd placówce. Wcześniej nowy wiceprezydent Gdańska odpowiedzialny za sprawy społeczne Piotr Kowalczyk, próbował uzasadnić reformy oświatowe w Gdańsku m.in. względami ekonomicznymi.

Na sobotę od godz. 13.15 zapowiedziany jest przemarsz protestacyjny ulicami gdańskiego Głównego i Starego Miasta.

Co szczególnie bulwersujące to fakt, że o planowanych zmianach uczniowie i rodzice dowiedzieli się za pośrednictwem portali społecznościowych. W trakcie niedawnej kampanii wyborczej o zmianach w oświacie mowy nie było. Wyszyli na jaw sześć tygodni po wyborach.

Tymczasem gdańska oświatowa „Solidarność” popiera protesty przeciwko likwidacji Zespołu Szkół Energetycznych oraz Zespołu Szkół Zawodowych nr 9.

Obydwie szkoły mają zostać zlikwidowane i wchłonięte przez inne placówki. Szkopuł w tym, że władze miasta nie konsultowały tych planów ani z dyrektorami placówek do likwidacji, ani z władzami szkół, które mają je przyjąć pod swoje skrzydła.

– Sposób informowania dyrektorów szkół o planach restrukturyzacji oceniamy jako skandaliczny. Projekty uchwał otrzymaliśmy dopiero w poniedziałek, tak aby został spełniony wymóg ich formalnego przedstawienia na 30 dni przed sesją Rady Miasta Gdańska. Dyrektorzy placówek natomiast dopiero po doniesieniach medialnych byli informowani telefonicznie o planach likwidacji i łączenia szkół – mówi Bożena Brauer, przewodnicząca KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku i dodaje: – Jakże to ma być poprawianie jakości kształcenia, skoro miasto chce oszczędzać na jakości.

Do planów restrukturyzacji wybrano szkoły, które dobrze funkcjonują.

Zespół Szkół Zawodowych nr 9, który kształci m.in. przy-



szłych fryzjerów, kosmetyczki i krawcowe ma na swoim koncie wiele osiągnięć. W 2011 r. w ogólnopolskim konkursie ogłoszonym przez MEN otrzymał tytuł „Lidera edukacji zawodowej”. Placówka teraz ma być częścią Zespołu Szkół Architektury Krajobrazu i Handlowo-Usługowych.

Zespół Szkół Energetycznych to także dobrze działająca placówka. Uczęszcza do niej ok. 700 uczniów. W ostatnich latach szkoła przeznaczyła znaczne fundusze na przygotowanie pracowni zawodowych i sal komputerowych. Placówka otwiera nowe kierunki, m.in. energetyki odnawialnej. Uczniowie mogą się pochwalić bardzo dobrymi wynikami na egzaminach maturalnych i zawodowych. Według planów magistratu, ujawnionych niespełna dwa miesiące po wyborach prezydenckich, placówka ma zostać wchłonięta przez Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gdańsku.

Oświata „Solidarność” nie godzi się z planem likwidacji Pałacu Młodzieży.

– To marnotrawienie dorobku, tradycji, historii tej placówki. Gdańsk stać na ECS, Teatr Szekspirowski, Muzeum II Woj-

ny Światowej, dlaczego chce likwidować Pałac Młodzieży? – mówi przewodnicząca gdańskiej oświatowej „S”.

Warto więc raz jeszcze przypomnieć władzom w mieście „Wolności i Solidarności”, stawiającym pomniki swej władzy – a to teatr, a to centrum, jakżeby inaczej – „europejskie”, jak to z tym dialogiem jest. W przeciwnym razie, o problemach oświaty, młodzieży przyjdzie nam rozmawiać na ulicach.

W preambule do konstytucji czytamy: „Ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnienia obywateli i ich wspólnot”.

Art. 20 Konstytucji RP stanowi, że społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.

ASG



Polityka bez melonika

Władze Gdańska postanowiły zlikwidować Pałac Młodzieży.

To prawda, że na jego likwidacji można nieźle zarobić, bo i teren atrakcyjny, i jego działanie kosztuje. W uzasadnieniu zamiaru likwidacji tej placówki oświatowej

powiedziano, że to uczniowie składają się na koszty funkcjonowania tej placówki. W pewnym sensie jest to informacja prawdziwa, bo do każdego bonu oświatowego przypadającego na ucznia /standard A/, budżet państwa dodaje 0,03 % jego wartości na zadania pozaszkolne, czyli takie, które są realizowane w likwidowanej placówce. Ale ci sami uczniowie /i ich rodzice/ składają się na wynagrodzenie autora tego uzasadnienia.

Dochody miasta z naszych podatków wynosiły w 2013 roku 62 420 444 zł, a koszty działania urzędu 98 032 084 zł.

Być może Pałac Młodzieży ma słabe wyniki, jest źle zarządzany i w żadnym aspekcie nie spełnia oczekiwań. Władze miasta mocą ustawy muszą corocznie oceniać na sesji w październiku działanie swoich placówek oświatowych i z ich krytycznej oceny mogą wynikać postanowienia o ewentualnych zmianach,

które zresztą powinny być poprzedzone opracowaniem i wykonaniem planu naprawczego. W październiku 2014 roku nie było mowy o jakichkolwiek zmianach, co można tłumaczyć tym, że w połowie listopada były wybory i ich wynik mógłby być inny, niż oczekiwano.

Pałac Młodzieży i obywatele

Na wartość każdej placówki oświatowej składa się jej wartość materialna, ale także – a może przede wszystkim – jej dusza. Dokonania, tradycja, wspomnienia i przyzwyczajenia pokoleń – to są sprawy warte każdego pieniądza.

Nim „zapędzi się” rodziców do zbierania podpisów w obronie jakiegokolwiek placówki, warto porozmawiać z tymi rodzicami, z młodzieżą, działaczami rad osiedli.

Pałac Młodzieży w Gdańsku jest własnością mieszkańców i nawet dla laika nieinteresującego się sprawami oświaty i wychowania jest oczywiste, że pełni bardzo ważną rolę, nie tylko

w zakresie oświaty, ale także bezpieczeństwa i promocji miasta, a osiągnięcia jego wychowanków są przeciwwagą dla dokonań kiboli ze stadionów piłkarskich. Działalność takiej placówki jak Pałac Młodzieży jest tym bardziej cenna, że nie jest oparta na „przymusie szkolnym”, a uczestnictwo w niej jest dobrowolnym wyborem ucznia i jego rodziców. Na około 14 tysięcy uczniów gdańskich szkół /3 tysiące w szkołach podstawowych i gimnazjach i 11 tysięcy w ponad gimnazjalnych, w tym dla dorosłych/ prawie jedna trzecia na stałe lub doraźnie uczestniczy w zajęciach w Pałacu Młodzieży.

Szanowny Panie Prezydencie.

„Ogół mieszkańców jednostek zasadniczego podziału terytorialnego stanowi z mocy prawa wspólnotę samorządową”.

„Zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. W szczególności zadania własne obejmują sprawy: /.../ 8) edukacji publicznej.” Pierwszy cytat pochodzi z Konstytucji RP a drugi z ustawy o samorządzie gminnym. Suwerenem w samorządzie terytorialnym są z mocy prawa jego mieszkańcy, obywatele – nawet w tych miastach, w których rządzi Platforma Obywatelska.

Franciszek Potulski

Nagrody z okazji Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia

W ramach obchodów Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia na konferencji "Gdański Urząd Pracy bliżej pracodawców" nagrodzono pracowników Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku.

27 stycznia jest obchodzony Dzień Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. Tradycyjnie tego dnia pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku spotykają się na uroczystej akademii podczas której nagradzani są pracownicy z długoletnim stażem, a także najlepsi w minionym roku.

Chciałbym bardzo serdecznie podziękować pracodawcom i chciałbym te podziękowania złożyć obecnym przewodniczącym organizacji pracodawczych - powiedział **Roland Budnik**, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku. - Bardzo wiele im zawdzięczamy. Nasza ścisła współpraca w minionym roku spowodowała, że mieliśmy do dyspozycji o 34 procent więcej ofert pracy, które mogliśmy przedstawić osobom bezrobotnym. Prawie półtora tysiąca umów podpisanych z pracodawcami zaowocowało tym, że w ubiegłym roku ponad 4000 osób bezrobotnych mogło skorzystać z różnych progra-

mów pomocowych. Moim obowiązkiem jest również podziękować wszystkim pracownikom za bardzo trudną, czasami niewdzięczną, ale wspaniałą pracę, którą wielu z was wykonuje z ogromną pasją. Dzisiaj jest święto pracowników publicznych służb zatrudnienia czas żeby wręczyć nagrody dla tych, którzy wyróżnili się w ubiegłym roku.

Podczas akademii przyznano nagrody. Prezydent **Bronisław Komorowski** medalami za długoletnią służbę uhonorował **Teresę Dubicką, Krystynę Kostrzewę, Ewę Nowicką i Marię Wolską.**

Medale Prezydenta Miasta Gdańska za wieloletnią, wzorową, pełną zaangażowania i oddania służbę na rzecz mieszkańców Gdańska, a także realny wkład w rozwój Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku przyznano **Beacie Butkiewicz, Beacie Markowskiej, Andrzejowi Mateńce, Katarzynie Mielewicz i Krystynie Pawłowski.**



Nagrodzeni medalem Prezydenta RP za długoletnią służbę

Dyplomami za wysoką jakość świadczonych usług, wybitne kompetencje, inicjatywę w podejmowanych działaniach, aktywne zaangażowanie w pracę zespołu oraz samodzielną do podnoszenia swojej codziennej pracy wyróżniono **Bożenę Bobrowską, Renatę Brunka, Joannę Czapiewską, Sylwię Dymnicką-Iwaniuk, Annę Kopyś, Macieja Kurowskiego, Ewę Kwizdińską,**

Pawła Lisowskiego, Sylwię Łopacińską, Natalię Samorajczyk i Grażynę Świstun. "Srebrne Pszczółki" - odznaki za zaangażowanie w czasie dziesięcioletniego okresu pracy w strukturach publicznych służb zatrudnienia oraz ogromny wkład pracy wniesiony w realizację zadań Powiatowego Urzędu Pracy w Gdańsku otrzymali: **Alicja Behling, Renata Brunka, Marzena Budna, Mej El-A-**

zzech-Taraszkiewicz, Adam Hawrusik, Marzena Kolmer, Maciej Kurowski, Agnieszka Lemme-Babińska, Małgorzata Lechtańska, Katarzyna Mielewicz, Kamila Modzelewska, Aleksandra Pankiewicz, Klaudia Smętek i Małgorzata Wronka.

Statuetkę i tytuł Najlepszego Doradcy Klienta otrzymała **Sylwia Łopacińska.** - Przede wszystkim życzliwość - wyznała **Sylwia Łopacińska.**

pacińska zapytana jaka jest najważniejsza cecha dobrego doradcy klienta. - Życzliwość, otwarcie do ludzi. I tak jak ta statuetka ma serce na dłoni to tak właśnie trzeba podchodzić do ludzi. Trzeba im pomagać i wspierać. Uwielbiam ludzi. Uwielbiam słuchać i pomagać. Całe serce wkładam w swoją pracę. Byłam kiedyś klientem w urzędzie pracy i postępuje tak jakbym ją chciała być obsługiwana. To na pewno będzie dodatkowa motywacja. To miłe wyróżnienie. Miło, że moja praca została doceniona - przyznała Najlepszemu Doradcy Klienta, która jak zdradził dyrektor Budnik w 2014 roku doprowadziła do zatrudnienia 98 osób bezrobotnych.

Oprócz nagród dla pracowników PUP przyznano również nagrody w konkursie "Super Pracodawca 2014". Nagrody wręczono w trzech kategoriach. W kategorii Małe Przedsiębiorstwo nagrodzono **Gdańską Spółdzielnię Socjalną**, w kategorii Średnie Przedsiębiorstwo - **Araol - Intermark**, a w kategorii Duże Przedsiębiorstwo - **Spółdzielnię Mleczarską Polmlek - Maćkowy.**

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Miller w Gdyni: SLD i PO dzieli programowa przepaść

Leszek Miller, szef SLD, podczas spotkania z pomorskim SLD ostro zaprotestował przeciwko opiniom o zacieraniu różnic między lewicą a PO. - U marszałka leżą nasze projekty dotyczące płacy minimalnej(50 proc. przeciętnego wynagrodzenia - red.), 11 złotych jako minimalnej płacy godzinowej, podniesienia najniższych emerytur o 200 złotych, zmianę progów dochodowych umożliwiających uzyskanie pomocy socjalnej, obniżenia wieku emerytalnego. Różnimy się też zasadniczo w ocenie polskiej polityki w sprawie Ukrainy - powiedział b. premier odnosząc się m.in. do zarzutów podnoszonych m.in. przez Jana Gumińskiego, b. szefa związków zawodowych w gdyniejskiej stoczni.

- W sprawie Ukrainy staliśmy się stroną i zostaliśmy wyłączeni z politycznej mediacji zamiast tworzyć warunki do rozmów. Była świetna okazja by zaprosić na uroczystości 70-lecia wyzwolenia obozu Auschwitz Birkenau prezydentów Rosji, Ukrainy, ale nie potrafimy tego wykorzy-

stać. W samej Europie nie ma w tej sprawie nadmiernej solidarności, poważne różnice są także w Grupie Wyszehradzkiej, a to raptem cztery kraje zauważył L. Miller.

Bogdan Czapiewski zapytał wprost o powody zawieszenia w prawach członka SLD b. szefa partii Grzegorza Na-

pieralskiego, który w 2011 zaprosił obecnego szefa partii na listę do Sejmu z okręgu gdyniejsko-słupskiego. - Ale dla Józefa Oleksego już miejsca nie było - ripostował L. Miller. I wyjaśnił. - Przekonywałem Grzegorza Napieralskiego, że jego działalność i wypowiedzi, nawoływanie do likwidacji partii, zmiany logo są statutowo niedopuszczalne i mogą doprowadzić do zawieszenia w prawach członka. Tym bardziej, że pełniąc funkcję szefa SLD w zachodniopomorskim był jak szef dywizji i ma polityczny obowiązek walczyć o powodzenie partii w kolejnych wyborach, a nie demobilizować członków i sympatyków. Przypomnę też, że będąc szefem SLD Grzegorz Napieralski chętnie korzystał z prawa do zawieszania członków w tym na przykład członków wielkiego koła Warszawa Śródmieście, którzy domagali się jawnego rozliczenia środków uzyskanych przez partię ze sprzedaży siedziby na Rozbrat. Z 33 milionów uzyskanych z tej transakcji 8 przeznaczono na różne spłaty, a około 26 milionów kosztowała najgorsza, najmniej udana kampania w 2011 roku,

która dała partii 25 mandatów.

Wiele emocji wywołała też kandydatura dr Magdaleny Ogórek na urząd prezydenta RP. - Mamy w tej chwili około 1,2 miliona wyborców. Często słyszę zarzuty, że SLD może jest ok, ale to partia która nie wywołuje emocji. Doktor Magdalena Ogórek ma szansę na przełamanie tego wizerunku i tego wycofania, które towarzyszy wielu wyborcom lewicy w czasie wyborów. Jest jedyną kobietą w gronie ubiegających się o prezydenturę i już budzi istotne społeczne emocje. Jej program, który nie będzie programem SLD, ale będzie bliski, spójny, wniesie nowy refleks do debaty publicznej w Polsce. Zgłaszamy kandydatkę, która wniesie do polityki świeżość i jest antysystemowa. Przyznaję, to brawurowe rozwiązanie, ale może otworzyć drogę do rewalizacji politycznej lewicowych wyborców - powiedział L. Miller. Jego wystąpienie zostało dobrze przyjęte przez blisko 200 członków i sympatyków SLD zgromadzonych w Domu Marynarza.

W dyskusji pytania przewodniczącemu SLD stawiali

m.in.: **Władysław Łęczkowski** i **Leszek Całun** - o wcześniejsze przygotowanie wyborów parlamentarnych także pod względem kadrowym, **Ewa Serocka** - o znaczenie regionalnych placówek Klubu Myśli Politycznej dla partii, **Michał Gajowy** - o politykę przemysłową, **Adam Borkowski** - o tryb rekomendacji dla dr M. Ogórek, **Anna Stawska**

- o publiczny charakter lasów i likwidację Pałacu Młodzieży. Wystąpili też **Tomasz Bojar Fijałkowski**, **Franciszek Potulski** i **Adam Gogacz** opowiadając się jednoznacznie za rekomendowaniem dr M. Ogórek na konwencji partii w lutym na oficjalnego kandydata SLD na urząd prezydenta RP.

GG

Skład Młodzieżowej Rady Województwa Pomorskiego

Szymon Krawczuk, Jan Perucki - Młodzieżowa Rada Miasta Gdańska; **Jagoda Grabowska, Damian Ostrowski** - Młodzieżowa Rada Miasta Tczew; **Kinga Rynkiewicz, Arkadiusz Koprowski** - Młodzieżowa Rada Powiatu Starogardzkiego; **Patryk Szczepański, Michalina Szydełko** - Młodzieżowa Rada Miasta Czersk; **Nikoła Matzocha, Tomasz Ziemiński** - Młodzieżowa Rada Miasta Lęborka; **Jadwiga Szewcowska, Paulina Gródecka** - Młodzieżowa Rada Miasta Malborka; **Igor Kaczmarczyk, Krzysztof Holke** - Młodzieżowa Rada Miasta Gdyni; **Paula Durmaj, Pamela Szczerba** - Młodzieżowa Rada Miasta Słupska; **Adam Świeczkowski, Angelika Stenka** - Młodzieżowa Rada Miasta Kościerzyna; **Natalia Menczykowska, Laura Stuba** - Młodzieżowa Rada Miasta Starogard Gdański; **Natalia Hoffmann, Ada Piotrowska** - Młodzieżowa Rada Miasta i Gminy Dzierżgoń; **Weronika Sosnowska, Aleksandra Olszewska** - Młodzieżowa Rada Powiatu Sztumskiego.



Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A. w Gdańsku zaprasza producentów owoców i warzyw do sprzedaży swoich produktów na naszym terenie. Do Państwa dyspozycji udostępniamy oświetlone wiaty, wyposażone w prąd i bieżącą wodę. Miejsca wyznaczone na utwardzonym i odwodnionym placu zapewniają bardzo dobre warunki handlu. Nasze Centrum to największy w regionie północnej Polski rynek hurtowy dla branży rolno-spożywczej oraz kwiatowej, zlokalizowany bezpośrednio przy Obwodnicy trójmiejskiej.

Oferujemy atrakcyjne warunki współpracy.

Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

ul. Wodnika 50, 80-299 Gdańsk
Tel. 58 762 80 00, fax 58 762 90 00
Sekretariat@renk.pl, www.renk.pl



Delikatesy z liberałami

Srebrnych godów pojawienia się - po przemianach w 1989 r. - pierwszej gazety poza strukturami należącego do PZPR koncernu RSW Prasa-Książka-Ruch nikt nie będzie hucznie obchodził. Pewnych rzeczy lepiej nie pamiętać. Jeszcze by jakie smrody podczas jubileuszu wyszły. Lepiej spożywać ucukrzoną pamięć i teraźniejszość.

Choć z „Gazetą Gdańską” nigdy nie byłem związany, to jednak tam ukazały się moje pierwsze dziennikarskie teksty. Ukazały się w rubryce „Listy do czytelników”, co każdorazowo wywoływało przykre ukłucia w sercu. Jeden z tych tekstów-listów „tracił” Tomasza Bedyńskiego, ówczesnego dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury (dzisiejsze NCK na ul. Korzennej). Bedyński był wówczas prominentną postacią Porozumienia Centrum i odebrał to jako atak polityczny środowiska „GG” na Kaczyńskich. Zaczął szukać kto z redakcji „GG” się kryje pod pseudonimem „Waldemar Kuchanny”. Sprawę – jako nieporozumienie – wyjaśniał na łamach Jan Ciechowicz, wówczas doktor, a dzisiaj już profesor Uniwersytetu Gdańskiego, mój wykładowca.

Dzisiaj, gdy przeglądam skład kolegium redakcyjnego ówczesnej „GG” to sam się nie mogę nadziwić, jakież tam ciekawe osoby czuwały nad treścią zamieszczanych tekstów.

Henryk Galus. Redaktor naczelny. Nie znałem człowieka. Tyle, co ze słyszenia. Od 1969 r. pracował w „Głosie Wybrzeża”, gazecie związanej z KW PZPR w Gdańsku, gdzie opisywał meandry przemian społeczno-polityczno-gospodarczych PRL. Opisywał zgodnie z tzw. linią partii, bo inaczej by opisywać nie mógł. Tak, jak powiedzmy sobie szczerze, wszyscy w owym czasie. Aż zaczął się „Solidarność” w 1980 r. do tego stopnia, że po 13 grudnia 1981 r. nie przeszedł pozytywnej weryfikacji. Z jakichś powodów – przyznam, że mnie nieznanym – w 1990 r. Kongres Liberalno-Demokratyczny delegował właśnie jego na stanowisko naczelnego twórcy „Gazety Gdańskiej”. Galus na tle pozostałych członków kolegium redakcyjne „GG” to był człowiek nieistotny. Wyobrażam sobie, że mógł być nawet swoją funkcją lekko przerażony. Musieć pasował tam jak wół do karety, bo redaktorował jedynie trzy miesiące. Odszedł, jak sam się wyraził w jednym z późniejszych tekstów, „gdy zaczęły się pojawiać partyjne naciski ze strony nowych ugrupowań politycznych”. Potem pisywał różne rzeczy to tu, to tam. Zmarł w maju 2011 r. i mało kto o nim pamięta.

Zastępcami Galusa były już nazwiska znaczące.

Adam Kinaszewski – dziennikarz telewizyjny - związany z Lechem Wałęsą. To on przygotowywał go do słynnego wystąpienia telewizyjnego, w którym Wałęsa miażdżył Alfreda Miodowicza, szefa OPZZ. Był jakiś czas jego rzecznikiem prasowym. Napisał Wałęsie – razem z Andrzejem Drzycimskim – nudną i niezbyt szczerą „autobiografię” „Droga nadziei”. Wałęsa na początku lat 90. załatwił Kinaszewskiemu od Amerykanów mega duży szmal (coś z 5 mln dolarów) na założenie i wydawanie gazety codziennej, która miał być czymś w rodzaju „Gazety Wyborczej”, tylko bez Michnika. Miało się to nazywać „Dziennik Krajowy”. Kasa poszła i się rozeszła, a ukazał się jedynie numer próbny. Dla mnie sprawa histo-

ryczna, bo umieściłem tam swój tekst, za który zresztą była bardzo przyzwoita wierszówka. Dlaczego „Dziennik Krajowy” się w rezultacie nie ukazał krążyły różne plotki, a co jedna to ciekawsza. Gdzieś tam w tle miała się pojawiać Barbara Lundberg, bardzo ciekawa postać pierwszych lat po tzw. przełomie w 1989 r. W każdym razie miał ten przywilej, że mówił do Karola Wojtyły per wujku. Kinaszewski zmarł nagle w 2008 r. Ostatnie lata życia był poza głównym nurtem. Miał firmę produkcyjną i robił filmy dokumentalne i programy telewizyjne. Na wielkie rzeczy się nie załapał. Jednak skandalem jest, że nie załapał się nawet na małą notkę w grubej „Encyklopedii Gdańskiej”.

Donald Tusk był drugim zastępcą Galusa z założonej „Gazecie Gdańskiej”. Rozpisywać się nie ma sensu, bo znany jest wszem i wobec, napisano o nim tysiące stron, a jego przemysłowość życiowa zawiodła go na bardzo dobrze płatną posadę, czego tylko pozazdrościć. Ale skoro to jubileusz „Gazety Gdańskiej”, to godzi się Tuska wspomnieć w tym kontekście. Otóż niezbadaną i nieopisaną pracą Donalda Tuska jest jego praca jako członka komisji likwidacyjnej RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Ówczesny premier Tadeusz Mazowiecki uznał, że kilkumiesięczne doświadczenie Tuska na posadzie zastępcy redaktora naczelnego „Gazety Gdańskiej” świetnie go predestynuje do tej roli.

Komisji likwidacyjnej rozdysponowywała olbrzymim majątkiem: tytułami prasowymi, drukarniami, budynkami. A choćby wspomnieć sprzedaż Zakładów Prasowo-Poligraficznych w Gdańsku Polsko-Amerykańskiemu Funduszowi Przedsiębiorczości. Krążyły plotki, że ta sprzedaż była co najmniej kontrowersyjna. Ale kto by po latach dochodził takich drobiazgów.

Grzegorz Fortuna, kolejny liberał był sekretarzem redakcji „GG”. To człowiek Tuska od tamtej pory do dzisiaj. Jeden z najbardziej zaufanych. Wydawca wszystkich tych albumów z cyklu „Był sobie Gdańsk”. Diabli wiedzą co w nim siedzi. Wyglądem przypomina Ryszarda Bugaję. Chociaż jest 10 lat od Bugaję młodszy. Wygląda na pocziwinę i safandulę. W każdym razie mało mówi. I nie udziela się specjalnie. No, ale jak by był tylko pocziwiną, to mógłby się kolegować z Tuskiem tyle lat? Naprawdę diabli wiedzą.

Członkowie kolegium „Gazety Gdańskiej” sprzed 25 lat to: Piotr Kapczyński, Jacek Kozłowski, Janusz Lewandowski, Edmund Pietrzak, Tadeusz Woźniak, Andrzej Zarębski.

Tadeusz Woźniak. Zaczę od niego, bo poznałem go lepiej, i który w tym towarzystwie wydaje mi się ni priczom. Nawet nie wiedziałem do tej pory, że był w pierwszym składzie „GG”. Zupełnie Woźniaka nie kojarzę z towarzystwem z KLD. Musiał być w „GG” bardzo krótko. Jeśli się nadarzy okazja to zapytam skąd on się tam wziął. Bardzo miły i przyzwoity facet. Jeśli koniunkturalista to bardzo umiarkowany i tylko wtedy, gdy nie ma już wyjścia. Nigdy nie był nadęty. Był wicenacelnym w „Wieczorze Wybrzeża”, w którym pracowałem przez 2 lata. Puszczal mi teksty wiedząc nawet, że się naraża na pretensje lokalnej sitwy. Nawet się po cichu cieszył, jeśli temu i owemu dokopałem. Często piłem z nim koniak. Kiedyś udzielił mi bardzo pożytecznej życiowej rady: nie rzuca się na raz trzech nałogów - dziewczyn, picia i palenia; jeśli już rzucać to po jednym. Rzucałem palenie. Zawsze miał i ma pewnie do tej pory długie, hipisowskie włosy. Coraz siwsze i coraz rzadsze. Hoduje gołębie. Był jednym z wystawców w słynnej katowic-

kiej hali, która się zawaliła. Woźniak ocalał. Mam nadzieję, że zdrowie mu służy.

Edmund Pietrzak był wcześniej długoletnim dziennikarzem „Głosy Wybrzeża”, podobnie jak Galus. Ale dodatkowo Pietrzak poszedł w naukę i doszedł nawet do tytułu profesorskiego. W „GG” był podobnie długo, jak Galus, bo także 3 miesiące. Do odejścia skłoniły go także „partyjne naciski ze strony nowych ugrupowań politycznych”. Choć na liberałów bardzo nie musiał się pogriwać, współpracował bowiem potem z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową Jana Szomburga. Pietrzak zaprzestał dziennikarki i oddał się „ekonomii politycznej” będąc członkiem rozmaitych rad nadzorczych i instytucji finansowych. Był przez kilka lat m.in. doradcą ekonomicznym prezydenta Kwaśniewskiego. Zmarł w 2007 r.

Pozostali członkowie kolegium redakcyjnego „GG” to już czysty Kongres Liberalno-Demokratyczny. Wszyscy poza tym przetrarli się przez redakcję „Przeglądu Politycznego”, pisma wydawanego przez KLD jeszcze od czasów opozycji.

Piotr Kapczyński. Warto go wspomnieć, bo pewnie mało kto go dzisiaj kojarzy. Bo i też po 1989 r. nie ma z czego. W KLD wielkiej kariery nie zrobił. Od lat prowadzi własne wydawnictwo (za PRL był działaczem opozycji, który specjalizował się w drukowaniu pism i książek). Dzisiaj zajmuje się wydawaniem map, atlasów i przewodników. Mieszka w Gdańsku.

Jacek Kozłowski. Dzisiaj jest wojewodą mazowieckim. Już kolejną kadencję. Od ponad 20 lat mieszka w Warszawie.

Janusz Lewandowski. Wiadomo. Pierwszy wtajemniczony. Obok Balcerowicza ikona przekształceń w Polsce. Dzisiaj niektórzy powiadają, że liberalizm niekoniecznie był dobry i trzeba było szukać innej drogi. No, ale za późno. Już chyba nawet nie ma czego w Polsce sprzedać.

Andrzej Zarębski to także pierwszy krąg wtajemniczenia w KLD. Był rzecznikiem rządu Jana Krzysztofa Bieleckiego. Potem kilka lat w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Był tym, który pracował przy pierwszej wersji ustawy o radiofonii i telewizji. Od lat działa jako niezależny ekspert od rynku mediów. Jego nazwisko przewijało się w kontekście tzw. afery Rywina. Zeznał przed sejmową komisją jako świadek.

Oficjalnego jubileuszu z okazji powstania po 1989 r. „Gazety Gdańskiej” nie będzie, choć zaczęli w niej swoje życiowe kariery zawodnicy ciężkiej wagi. Gazeta padła. Po 25 latach przy tej okazji warto sobie uzmysłowić, że najsilniejszym środowiskiem polityczno-towarzyskim w Polsce okazało się środowisko gdańskich liberałów. Przetrawiło wszystkich. Chwała Gdańsku! Że też nikt do tej pory nie napisał rzetelnej monografii tego środowiska i jego pierwszych lat. Jeśli kiedyś zostanie bezrobotnym to może to zrobić. Aaa, jeszcze ciekawostka na koniec.

Bogdan Barczyk, przedsiębiorca, który był wydawcą „Gazety Gdańskiej” u jej zarania – swoją drogą niewiele o nim wiadomo poza tym, że miał obywatelstwo szwedzkie i w swoim czasie sieć delikatesów – w 2010 r. wszedł do komitetu poparcia Jarosława Kaczyńskiego na prezydenta Polski.

Waldemar Kuchanny

Piąta generacja Opla Corsa wjechała na salony

Nowa Corsa to już piąta generacja tego znanego modelu. W ciągu 32 lat w Europie sprzedano blisko 12 milionów aut.

- W najnowszej Corsie najbardziej widoczne są zmiany stylistyczne - powiedział Krzysztof Czachowski, konsultant ds. sprzedaży samochodów w salonie Opel Serwis Haller. - Przód nawiązuje do modelu ADAM, modelu mniejszego, ale bardziej prestiżowego. Tył nawiązuje do większej Astry. Zmiany są też widoczne wewnątrz kabiny. Wykorzystano lepsze materiały. Deska rozdzielcza również nawiązuje do ADAM'a, oferuje wiele rozwiązań, które nie były dostępne w poprzedniej generacji Corsy. Jest system multimedialny Intelli Link z możliwością skonfigurowania go z telefonem. Nowa Corsa ma również system, który pozwala na samoistne parkowanie. Polega to na tym, że po uruchomieniu asystenta parkowania samochód sam znajduje miejsce parkingowe i jeśli chcemy zaparkować to on tę czynność



wykonuje za nas. Kierownica sama się kręci, my zmieniamy tylko biegi, sterujemy pedałami gazu, sprzęgła i hamulca.

Osoby, które w trakcie dni otwartych odwiedziły salon Opel Serwis Haller mogły nie tylko obejrzeć nową Corsę, ale również wziąć konkursach z ciekawymi nagrodami.

- W ramach akcji OH! klienci, którzy zrobili sobie zdjęcie z samochodem z miną wyrażającą wrażenie "OH!" mają szansę na wygranie vouchera na wakacje na Mauritiusie o wartości 20 000 złotych - powiedział Krzysztof Czachowski. - Zdjęcie trzeba wrzucić na stronę internetową co oznaczało udział w konkursie. Zwycięzca ma szansę na wygranie wycieczki na Mauritius, a za drugie i trzecie miejsce przewidziano vouchery na wakacje o wartości 5 000 złotych. Udział można zgłaszać do 1 lutego. Każdy klient, który zdecydował się na zawarcie umowy na zakup nowej Corsy podczas Dni Otwartych i zgłosił się na wstępne przetwarzanie danych osobowych otrzymał w cenie samochodu, designerski brelok Swarovskiego wartości 400 złotych.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz**

MerCo CENOWE INFORMACJE! OD 30.01. DO 05.02.

„MerCo” Spółka z o.o.
80-706 Gdańsk ul. Bajki 8A
NIP 583-30-96-989 REGON 220990877
tel./fax: 58 300 67 57
e-mail: biuro@mercopomorze.pl

Ser Król Artur 1kg OSTROWIA
JAGR-PLUS



Ser Mozzarella 1kg
ICC PASŁĘK



Brie President 125g 3 rodzaje,
Camembert President 120g 5 smaków
LACTALIS
1kg 29,20
- 30,42



Ser ementalni 1kg PRESIDENT
LACTALIS



Serek Ostrowia 120g 6 smaków
MILKILAND
1kg 15,75



Ekstra miks pasłeki 200g
ICC PASŁĘK
1kg 10,45



Mozzarella Galbani 125g 2 rodzaje
LACTALIS
1kg 29,20



Liście szpinaku i marchew mini Hortex 450g
POLSKI OGRÓD 1kg 8,87



Dżem Kotlin niskosłodzony 270g 3 smaki
ZPOW KOTLIN 1kg 10,56



Masło ośłkowe 250g 2 rodzaje
JAGR PLUS
1kg 15,96



Kapusta biała, czerwona, marchewka
i buraczki zasmażane 520g
PROVITUS
1kg 6,63



Napój sojowy Alpro 1L 6 smaków
SANTE



Kefir warlubski naturalny 375g
JAGR PLUS
1kg 4,24



Paszтет podlaski 155g 4 smaki
DROSED
1kg 11,94



Paszтет podlaski 50g + 40% gratis
DROSED
1kg 9,86



Powidła kotlińskie 290g
ZPOW KOTLIN
1kg 13,76



OFERTA WAŻNA JEŻELI NIE WYSTĄPIŁ BŁĄD W DRUKU I DO WYCZERPANIA ZAPASÓW. CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT.

Galeria Sztuki Gdańskiej



„Ponte Cavallo” obraz Lovisa Corintha w Gdańsku

Kiedy przed wielu laty po raz pierwszy zetknąłem się z twórczością Lovisa Corintha nie przypuszczałem, że spotkałem malarza o tak bogatej, a zarazem tak zmiennej osobowości artystycznej. Jego talent rozwijał się wraz z rozwojem sztuki przełomu XIX i XX wieku. Cały czas ewoluował. Miał to szczęście, że urodził się w tak ciekawych czasach. Pierwszym jego obrazem, który poznałem był „Cmentarz rybaków w Nidzie”. W Nidzie nad Zalewem Kurońskim, w której pod koniec XIX wieku powstała kolonia artystyczna malarzy, profesorów oraz studentów Akademii Sztuki w Królewcu, do których należał również Lovis Corinth.



Lovis Corinth - Autoportret, 1909 - zdjęcie - Mechthild Frick "Lovis Corinth", Henschelverlag und Gesellschaft Berlin 1989

Na wakacje i plenery pejzażowe przybywała tam cała czołówka niemieckich malarzy. W ostatnich dwudziestu latach XIX wieku, upatrzyli sobie to miejsce impresjoniści, poza Corinthem, Georg Knorr, Emil Neide, Otto Heichert, Karl Storch, Albert Helberger, Hans Beppo Borschke, Karl Albrecht i inni. Niemal wszyscy związani z Królewem i miejscową Akademią Sztuk Pięknych. W 1909 przybył tam Max Pechstein - wielka postać niemieckiego malarstwa, zainspirowany światłem oraz nadzwyczajną formą krajobrazu wydmy. Tworzył wówczas obrazy o uproszczonej formie i mocno nasyconych barwach. W cztery lata później pojawił się Karl Schmidt-Rottloff. Założyciel grupy „Die Brücke”, który wraz ze swoimi kolegami z drezdeńskiego gimnazjum, już studentami: Ernestem Kirchnerem, Erichem Hecklem i Fritzem Bleyem pod wpływem sztuki ludowej i amatorskiej w reakcji przeciwko stagnacji, akademizmowi i konformizmowi, stworzył podwaliny odnowy malarstwa europejskiego. Młodzi twórcy złączyli chęcią malowania nowoczesnej przeszłości „most” ku ekspresjonizmowi, emocje uznając za ważniejsze niż kompozycję. Pierwsza wojna światowa przerwała rozwój kolonii, pojawiło się jednak kolejne pokolenie malarzy związanych z Królewem, a wśród nich Ernst Mollenchauer, protegowany Lovisa Corintha.

Krajobrazy Nidy również na Corintha zrobiły spore wrażenie. Artysta doświadczył tam prawdziwego klimatu malarstwa pejzażowego. Już po śmierci, jedynie ten okres w jego twórczości, zostanie w czasach nazistowskich uznany za godny prezentacji. Reszta okaże się sztuką zdegenerowaną.

Obrazy Lovisa Corintha jednego z najwybitniejszych malarzy niemieckich przełomu XIX i XX wieku dość trudno spotkać na europejskich rynkach antykwaracyjnych. Jeżeli jednak już się pojawiają, to ceny ich są bardzo wysokie. Na posiadanie takich dzieł mogą pozwolić sobie już tylko najpoważniejsi kolekcjonerzy, czy wręcz tylko muzea. Tym przyjemniej zakomunikować mi, że w Gdańsku pojawił się obraz tego wspaniałego artysty. Prywatny kolekcjoner, ten z gatunku „szperaczy” w małym antykwariacie na francuskiej prowincji wynalazł widok Wenecji. Obraz namalowany w 1920 roku, już po ciężkim paraliżu lewej strony ciała artysty. Wydarzenie miało miejsce w 1911 roku. Jak się później okazało pomimo dalszych problemów ze zdrowiem, które właściwie już do końca życia nie opuściły malarza, obraz namalowany został w najlepszym okresie jego kariery, który trwał do śmierci w 1925 roku. W tym czasie artysta namalował ponad 500 olejnych obrazów i wykonał około 1000 akwareli, akwatint, litografii, rysunków i drzeworytów.

Wenecki obraz Corintha przeszedł profesjonalną ekspertyzę, której podjął się wybitny polski badacz i konserwator sztuki XIX i XX wieku prof. Dariusz Markowski. Pracownik naukowy Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Znany z ekspertyzy barokowego obrazu „Zesłanie Ducha Świętego” z kościoła św. Brygidy w Gdańsku i skradzionego Muzeum Narodowemu w Poznaniu, odnalezionego później obrazu Claude Moneta „Wybrzeże w Pourville”. W ekspertyzie prof. czytamy

„...Duża część opracowania malarskiego stanowi rysunek wykonany cienkim narzędziem, tuszem, powierzchnie ograniczone konturem wypełnia rozrzedzona warstwa malarska naniesiona swobodnie pędzlem w technice zbliżonej do lawowania.... W obrazie został wykorzystany naturalny kolorystyczny podłoża, które w dużej mierze nie zostało zamalowane i nadaje ogólny ton dziełu... Umieszczona w dolnym prawym narożniku sygnatura, miejsce i data są autentyczne...”

Wenecki obraz Lovisa Corintha może nie należy do jego najwybitniejszych dzieł okresu fascynacji impresjonizmem, czy później ekspresjonizmem, czy nawet ulubionymi obrazami biblijnymi czy mitologicznymi. Wyjątkowo oryginalnie i sprawnie namalowana typowa wenecka scena, zawiera wiele magicznych ujęć, sprawiających o jej duży walor artystyczny. Myślę o ujęciu prawie niezauważalnych postaci przemysławających przez Ponte Cavallo, tajemniczym gondolierze, czy swobodnie i zachwycająco namalowanej wodzie. Wydaje się jednak, że nade wszystko siłą obrazu jest jego w pewnym rodzaju monochromatyczność narzucająca uważny sposób oglądania. Nie ułatwia to w odkrywaniu wielu „smacznych” niuansów architektonicznej perspektywy, której to właśnie woda nadaje jej subtelność. Malarz maluje jeden z ponad 430 weneckich mostów z innego mostu, przestrzeń zróżnicowanej zabudowy artysta układa w sposób rzeczywisty, uzyskując w tej różnorodności wielką harmonię leniwego, spokojnego weneckiego klimatu. To serce miasta i jego najbardziej charakterystyczne miejsca prawie czuć zatęchłe mury starej zabudowy. W porównaniu z XVIII – wiecznymi weneckimi widokami Canaletta z ich architektonicznym przepychem, obraz Corintha przedstawia miasto, takie jakim ono jest naprawdę, przy okazji oddaje niepowtarzalną atmosferę, która raz jeszcze muszę zauważyć potęgę wspaniałe oddane



Lovis Corinth „Ponte Cavallo”, technika mieszana, 1920

lustru wody kanału Rio dei Medicanti, które staje się cichym pierwszoplanowym bohaterem obrazu.

Pod koniec życia Lovis Corinth, odwiedził Królewec, miasto w którym, chodził do gimnazjum Kneiphofa, gdzie studiował malarstwo, gdzie w końcu w 1921 roku odebrał tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu w Królewcu.

Warto zauważyć również, mało znany epizod jego życia. Artysta co najmniej dwa razy odwiedzał Sopot, w roku 1901, 1909 i mam wrażenie, że w 1906.

W Sopocie powstały przynajmniej trzy obrazy. W jego dorobku znajduje się jeszcze parę innych ekspresyjnych widoków Morza Bałtyckiego, które też mogły być namalowane nad Zatoką Gdańską. Tu od razu na myśl przychodzi mi Leon Wyczółkowski z serią ekspresyjnych widoków Bałtyku, stworzonych w Połdnie w 1908 roku. Przypuszczam, że malarze nie znali swoich prac, ani siebie nawzajem. Ekspresja żywiołu morskiego oraz przedstawienie budzi podziw, podobieństwo ich jest uderzające. Wspominam o tym, aby uświadomić wszystkim malkontentom o wielkiej sile malarstwa, dwóch zupełnie nieznanych sobie artystów i sile ich twórczości. Olbrzymiej wartości ich prac, które mają swoje miejsce w historii światowej sztuki.

Ostatnio natknąłem się w internecie na niewybredne komentarze dotyczące malarstwa Corintha. Na szczęście istnieje jeszcze rozsądek i uznanie prawdziwego kunsztu, nie mówiąc

już o prawach rynku, który w sposób właściwy i miarodajny reguluje, za pomocą cen wartość prawdziwych dzieł sztuki. Poza tym taki artysta jak Lovis Corinth takiej rekomendacji nie potrzebuje.

Jaki los czeka „Ponte Caval-

lo”? Mam nadzieję, że obraz pozostanie w Gdańsku i niebawem będziemy mogli go obejrzeć na żywo.

Stanisław Seyfried

Lovis Corinth, (1858, Tapiau, Prusy Wschodnie (dziś Gwardiejsk, Rosja) - 1925, Zandvoort, Holandia) Corinth przeszedł długi okres akademickiego kształcenia artystycznego, który zapoczątkował w 1876 roku studiami w Królewcu, został tam uczniem prof. Otto Günthera. Uczył się również w Monachium (1880-84), gdzie zasmakował starego malarstwa niderlandzkiego, które wykładał prof. Ludwig von Löffitz. Podczas trzymiesięcznego pobytu w Antwerpii w 1884 roku studiował u Paula Eugène Gorge'a, był pod wpływem malarstwa Petera Paula Rubensa. W tym samym roku przeniósł się do Paryża, gdzie został studentem w Académie Julian, tam doskonalił umiejętności szkicowania aktów pod kierunkiem Williama-Adolphe Bouguereau. W Paryżu, był pod wpływem impresjonistów, uważał jednak, że malował jeszcze zupełnie nieświadomy swojego talentu. W 1887 roku, brak akceptacji swojej sztuki sprawił, że powrócił do Niemiec. Wkrótce potem zaangażował się w ruch secesji, stowarzyszenie artystów utworzone przez Maxa Libermanna, jako protest przeciwko szkołom akademickim w Berlinie i Monachium. Po osiedleniu się w Berlinie w 1901 roku, sztuka Corintha dojrzała. Prace wystawiał w galerii Paula Cassirera. Założył szkołę malarstwa i wkrótce poślubił swoją modelkę Charlotte Berend. W 1906 rozpoczął pisanie autobiografii, która ukazała się pośmiertnie w roku 1926. W roku 1911 został wybrany prezesem berlińskiej secesji. W grudniu tego samego roku doznał udaru mózgu, który spowodował jego częściowy paraliż. Po rekonwalescencji jego malarstwo zmieniło się, nabrało większej swobody. Lata te uważane są za jego najlepszy okres twórczy. Kolory stały się intensywniejsze. Prace nabrały energii i stały się bardziej ekspresyjne. Pod koniec życia osiedlił się w okolicy Walchensee, nad jeziorem w Alpach Bawarskich. W 1925 roku wybrał się do Holandii aby oglądać malarstwo swoich holenderskich mistrzów. Niestety podczas tego pobytu zapadł na zapalenie płuc i nagle zmarł. Warto dodać, że jeden z najlepszych polskich marynistów pierwszej połowy XX wieku Stanisław Chlebowski był w Berlinie jego uczniem.

M. Szymko - Nigdy się nie poddaję

Rozmowa z Marcelem Szymko,
żuźlowcem Wybrzeża Gdańsk

- **Kilkanaście dni temu w największym dzień sportowym w Polsce w materiale o gdańskim żuźlu przy twoim nazwisku była informacja, że szukasz klubu. Dla gdańskich kibiców mogło to być dużym zaskoczeniem.**

- Muszę zdementować tę informację. Nie szukam klubu. Zostaję w Gdańsku.

- **Jesteś jednym z zawodników, którzy najszybciej doszli do porozumienia z gdańskim klubem. Co zadecydowało o tym, że zdecydowałeś się zostać w Gdańsku?**

- Nie ukrywam, że sytuacja zmusiła mnie do tego żeby pozostać. Jest to mój klub macierzysty i nie mogę go zostawić w takim momencie, w takiej sytuacji.

- **Nie miałeś obaw decydując się na pozostanie w Gdańsku? Wiadomo jaka jest sytuacja gdańskiego żuźla.**

- Skłamałbym gdybym powiedział, że jestem w stu procentach spokojny. Czasem trzeba podejmować decyzje, które podpowiada sumienie. Tak było tym razem. Mocno

wierzę w to, że wszystko będzie dobrze w klubie i najgorsze czasy są za nami.

- **Liga rusza za niewiele ponad dwa miesiące. Jak wyglądają twoje przygotowania do sezonu?**

- Nie mogę się doczekać nie tylko sezonu, ale w ogóle pierwszych treningów, pierwszych jazd. Bardzo intensywnie przygotowuję się fizycznie, kondycyjnie. We wtorki i czwartki mam dwa treningi dziennie, a w pozostałe dni jeden trening. Prowadzę przygotowania sprzętowe w miarę możliwości. Gromadzę środki finansowe na zakup nowego sprzętu i remontowanie tego co zostało.

- **Wiek seniora zaczęłeś od rzucenia na głęboką wodę - startów w ekstralidze. Jak oceniasz pierwszy rok w gronie seniorów?**

- Jak spadać z konia to z wysokiego. Na pewno zebrałem duże doświadczenie. Wydaje mi się, że nie sprostalem własnemu oczekiwaniom jeśli chodzi o ten sezon. Wiem czym było to spowodowane. W du-



żej mierze tym, że brakowało środków na prawidłowy rozwój. Nie chodzi tylko o sprzęt, ale również sprawy organizacyjne. Nie mogę spisać tego

sezonu na straty. Uważam, że zdobyłem bardzo dużo doświadczenia i myślę, że ten sezon będzie procentował w kolejnych latach.

- **To, że miałeś okazję do dużej liczby startów to chyba największy plus poprzedniego sezonu.**

- O to mi właśnie chodziło. Ta ilość startów z rywalami na najwyższym światowym poziomie musi zaprocentować. Właściwie nawet z optymizmem patrzę na te porażki, które trzeba było przełknąć.

- **Można powiedzieć, że trakcie sezonu podbudowałeś się i po niezbyt udanym początku od spotkania z Leszmem zaczęłeś jeździć skuteczniej.**

- Mam w naturze, że nigdy się nie poddaję. To, że ponosi się porażki jest wliczone w ryzyko podejmowania rywalizacji.

- **Przed poprzednim sezonem oczekiwania wobec ciebie nie był zbyt duże. W tym roku z pewnością będą od ciebie więcej wymagali. Podejrzewam, że ty również będziesz**

od siebie dużo wymagał.

- Zdaję sobie sprawę, że kibice będą ode mnie oczekiwać dużo, ale nie boję się tego. Mam nadzieję, że uda mi się przygotować na tyle żeby tym oczekiwaniom sprostać. Sam sobie postaram się postawić poprzeczkę jak najwyżej. Nie ukrywam, że nie chciałbym za długo jeździć w drugiej lidze.

- **Co chciałbyś powiedzieć gdańskim kibicom przed startem sezonu?**

- Najważniejsze żeby nie tracili wiary. Żeby nas wspierali, żeby stali murem za swoimi zawodnikami, bo nam to jest bardzo potrzebne. Żeby nawet na chwilę się od nas nie odwracali.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak



Partner stron sportowych

ERGO Hestia sięga po mądrość klientów: ruszyło Ubezpieczeniowe Forum Idei

Każdy, kto chce zmieniać ubezpieczenia, może w czasie rzeczywistym zgłaszać swoje usprawnienia, pomysły na nowe produkty, dyskutować ze specjalistami. ERGO Hestia, jako pierwszy ubezpieczyciel w Polsce, otworzyła crowdsourcingowy serwis dla klientów - Ubezpieczeniowe Forum Idei. Firma wdroży te pomysły, które zyskają poparcie społeczności i są rentowne.

Każdy, kto chce zabrać głos w dyskusji o ubezpieczeniach, może założyć konto w portalu Forum Idei. Może dodać własny pomysł, ocenić już dodane usprawnienia, dyskutować o zmianach, jakiego chciałby wprowadzić do ubezpieczeń.

To, czy będą miały szansę na wdrożenie, oceni społeczność, głosując na najciekawsze pomysły.

- Chcemy wspólnie z klientami tworzyć takie rozwiązania ubezpieczeniowe, których najbardziej potrzebują. ERGO Hestia zbiera uwagi ubezpieczonych już od czterech lat; dzięki nim wdrożyliśmy w firmie już ponad 500 zmian. Teraz w pełni otwieramy się na dialog w czasie rzeczywistym. Klient ma re-

alny wpływ na to, jak będą wyglądały w przyszłości ubezpieczenia - mówi Maciej Kuźmich, dyrektor Biura Komunikacji w ERGO Hestii.

Forum Idei jest otwarte. Mogą z niego skorzystać nie tylko klienci firmy: zaproszeni są także agenci ubezpieczeniowi oraz wszyscy, którzy chcą wpływać na ubezpieczenia w Polsce.

Forum działa na zasadzie społeczności - każdy użytkownik, który zarejestruje się na stronie forumidei.ergohestia.pl, może dyskutować o pomysłach na poprawę ubezpieczeń, zgłaszać swoje uwagi i proponować ulepszenia. W czasie rzeczywistym otrzyma również odpowiedzi na swoje pytania.

Każdy użytkownik za ak-

tywność na Forum dostaje specjalne punkty, które może przeznaczyć na wspieranie tych pomysłów, które wydają się najbardziej interesujące.

Jeśli pomysł zbierze 30 punktów, ERGO Hestia analizuje go i decyduje, czy może go wdrożyć.

- Liczymy na to, że Forum stanie się nie tylko miejscem żywej dyskusji o produktach i potrzebach klientów, ale

również przestrzenią wymiany myśli o ubezpieczeniach w Polsce. Dotychczas nie było takiej inicjatywy, tymczasem ubezpieczenia wymagają dialogu z klientem - mówi Maciej Kuźmich.

Oprócz zbierania inicjatyw od użytkowników, ERGO Hestia chce zachęcać społeczność Forum Idei do oceniania rozwiązań i propozycji firmy. W planie są specjalne zadania

dla społeczności, w których firma będziemy zadawać pytania, sugerować rozwiązania, testować nowości wspólnie z klientami.

W pierwszym tygodniu działania Forum zarejestrowało się kilkudziesięciu użytkowników, pojawiło się kilkanaście pomysłów na usprawnienia. Obecnie największą popularnością użytkowników cieszy się pomysł

ERGO
HESTIA

rozłożenia płatności składki na poszczególne miesiące, z uwzględnieniem zwyczajki w wybranych miesiącach za ubezpieczenie podrózne.



Wojtkowiak: Każdy w drużynie ma być ważny

W przerwie zimowej władze gdańskiej Lechii przeprowadzili kolejną ofensywę transferową. Kibice liczą, że wreszcie przełoży się ona na poprawę jakości gry i miejsca w tabeli. Jednym ze wzmocnień powinien być Grzegorz Wojtkowiak. Defensor, który przyszedł do Gdańska z TSV Monachium, 23 razy grał w narodowej reprezentacji.

Obrońca, wychowanek Celulozy Kostrzyn, podpisał kontrakt z gdańskim klubem na początku stycznia, ze swoim nowym zespołem pojechał na zgrupowanie do Turcji, po raz pierwszy zaprezentował się gdańskim fanom przy okazji meczu kontrolnego z Olimpią Grudziądz. Gdańszczanie zremisowali ten mecz bezbramkowo a nowy gracz Lechii tak go podsumował: -

Przez ostatnie dwa tygodnie wykonaliśmy na obozie bardzo ciężką pracę i to było widać, czuliśmy to w nogach i brakowało tej dynamiki, która przyjdzie na obozie w Hiszpanii. Wybiegaliśmy ten mecz, mieliśmy swoje założenia taktyczne. Nie wszystkie zrealizowaliśmy, ale na ocenę jeszcze przyjdzie czas.

Najważniejsze, że przed obozem wszyscy są zdrowi i będziemy mogli przygotowywać się do sezonu w komplecie – powiedział po meczu Grzegorz Wojtkowiak.

Popularny „Dyzio” tak podsumował swoją nową drużynę. - Na pewno jest to fajna drużyna składająca się z młodych zawodników, każdy z nich ma spory potencjał. Ciężką robotę będzie miał trener, który wszystko będzie musiał poskładać, aby to funkcjonowało. Na pewno będziemy starać się, aby mu w tym pomóc i trenerowi, i młodszym kolegom, aby powstał zgrany kolektyw i będziemy walczyć o tę pierwszą ósemkę – zadeklarował Wojtkowiak. Jego zdaniem w Lechii każdy z graczy musi czuć się odpowiedzialny za wynik. - W drużynie jest kilku starszych zawodników, na których będzie się rozkładać odpowiedzialność za drużynę. Wychodzimy jednak z założenia, że każdy zawodnik znajdujący się na boisku, ale także ten w szatni, musi wziąć na siebie odpowiedzialność, za to, że reprezentuje barwy klubu. Będziemy dążyć do tego, aby każdy w drużynie czuł się ważny – zadeklarował.

Nowy gracz gdańskiej Lechii testowany jest na razie na prawej obronie zaś w testach, w których tworzy parę bocznych defensorów z Jakubem Wawrzyniakiem białozieloni nie stracili nawet bramki. - Na tę chwilę gram na prawej obronie, cały czas

rozmawiamy z trenerem, trener zdaje sobie sprawę z tego, że mogę grać również na środku obrony, zobaczymy jak to będzie dalej wyglądało. Oczywiście mamy takie założenie, aby nie tracić bramek, ale że tak się złożyło, że właśnie wówczas gdy na boisku byliśmy z Kubą to nie ma to znaczenia – wyjaśnił.

Reprezentacyjny defensor trafił do Lechii z TSV Monachium, wprawdzie w Niemczech miał jeszcze ważny przez pół roku kontrakt, zdecydował się jednak na wcześniejsze pożegnanie z klubem, jak zapewniał Lechia okazała się konkretnym partnerem do negocjacji. - Jeszcze przed końcem minionego roku otrzymałem sygnał, oczywiście to się nie mogło skończyć na jednym telefonie, to trochę trwało, ale były to konkretne rozmowy. Zdawałem sobie sprawę, że zostając tam na ostatnie pół roku kontraktu nie grałbym tam zbyt wiele, więc decyzją, że będę chciał zmienić klub dojrzewała u mnie już wcześniej. Miałem 2 propozycje z polskich klubów, Lechia okazała się konkretna i wszystko sprawnie poszło – zdradził Grzegorz Wojtkowiak, przyznając przy okazji, że nie miał oferty powrotu do Lecha, z którym zdobył m.in. mistrzostwo Polski i zadebiutował w reprezentacji.

Krzysztof Klinkosz

Przez Hiszpanię do pierwszej ósemki ligi

Hiszpania to ostatni przystanek piłkarzy gdańskiej Lechii przed ekstraklasową wiosną. Już za dwa tygodnie białozieloni meczem z Wisłą Kraków rozpoczną bój o pierwszą ósemkę ligi, teraz tracą do niej 6 punktów.

Jerzemu Brzęczkowi w osiągnięciu tego celu pomoc ma 5 nowych piłkarzy. Przynajmniej na papierze lista zysków transferowych wygląda imponująco. Do Gdańska ściągnięto Sebastiana Milę, Grzegorza Wojtkowiaka i Jakuba Wawrzyniaka, wszystkich z reprezentacyjnym stażem oraz reprezentanta Litwy Donatasa Kazlauskasa i Przemysława Macierzyńskiego. Ostatnim etapem przygotowań dla gdańszczan jest obóz w Hiszpanii, gdzie udał się 27 graczy Lechii.

Przypomnijmy, że podczas pierwszego zimowego zgru-

powania, w Turcji, gdańszczanie przegrali z Chemitzer FC 1:3, wygrali z Akhisar Belediyespor 1:0 i pokonali Anży Machaczkała 4:1. W Hiszpanii zdążyli już pokonać wicemistrzów Ukrainy Dnipro Dniepropietrowsk 2:1 (1:1) po bramkach Piotra Grzelczaka i Antonio Colaka.

Na półwyspie Iberyjskim czekają ich jeszcze spotkania z Benficą Luanda, brązowym medalistą mistrzostw Angoli i zdobywcą pucharu tego kraju (31 stycznia) i koreańskim Suwon Samsung Blue Wings, ekipa ta to dwukrotny zwycięzca azjatyckiej Ligi Mi-



Piotr Wiśniewski to jeden z kilku kontuzjowanych graczy

strzów (2 lutego).

Gdańszczanie podczas pierwszego obozu przygotowawczego główną uwagę poświęcili budowaniu kondycji, co widać było choćby podczas sparingu w Gdańsku z Olimpią Grudziądz. Białozielonym wyraźnie brakowa-

ło skuteczności. To wszystko ma być dopracowane właśnie w Hiszpanii. Na drugi zimowy obóz pojechało 27 gdańszczan, nie wykluczone, że do tego grona dołączy kolejny piłkarz. Jak zapowiada trener Jerzy

Brzęczek, choć kadra zespołu jest już wykrystalizowana, cały czas rozważana jest opcja zatrudnienia jeszcze jednego obrońcy. W Hiszpanii do zespołu dołączył urugwajski defensor Federico Platero Gazzaneo. Z gdańskim klubem

pożegnał się za to brazylijski obrońca Diego Hoffmann. Po powrocie do Polski czeka gdańszczan czeka jeszcze test-mecz z Bytovią, a liga wznówi rozgrywki już 13 lutego, gdańszczanie zagrają u siebie z Wisłą Kraków.

Fanów Lechii i sztab szkoleniowy martwić muszą kontuzje w gdańskiej ekipie, jeszcze w Gdańsku wiadomo było, że z urazem żeber zmaga się Piotr Wiśniewski. Zaś z dolegliwościami stawu skokowego polecieli do Hiszpanii Sebastian Milla i Maciej Makuszewski. Ta ostatnia dwójka nie zagrała we wtorkowym sparingu, a na domiar złego do nich dołączyli kolejni piłkarze. Urazy dotknęły Damiana Garbacika, Bartłomieja Pawłowskiego, Przemysława Macierzyńskiego, Ariela Borysiuka i Grzegorza Wojtkowiaka.

Krzysztof Klinkosz

Kaszubowski-Andrzejeszczak najlepsi w turnieju deblowym VIP-ów



Uczestnicy deblowego turnieju VIP-ów

Wiesław Kaszubowski i Piotr Andrzejeszczak wygrali drugi w 2015 roku turniej deblowy VIP-ów rozegrany w hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego.

Tradycyjnie już 10 duetów przystąpiło do rywalizacji w turnieju deblowym VIP-ów. W drugim styczniowym turnieju najlepsi okazali się Wiesław Kaszubowski i Piotr Andrzejeszczak. Dalsze lokaty zajęli Krzysztof Stenzel z Markiem Jancelewiczem i Andrzej Bartkowski z Leszkiem Kosińskim.

Następny turniej zostanie rozegrany w lutym.

W piątek, 30 stycznia, w hali Widowiskowej Sopockiego Klubu Tenisowego w turnieju indywidualnym zmierzą się "Juniorzy". Początek rywalizacji o godz. 19.00.

TL



Partner stron sportowych

Anna Rybicka: Sport dał mi wszystko

Rozmowa z Anną Rybicką, jedno z najbardziej utytułowanych polskich florecistek, która podczas zawodów Dwór Artusa Puchar Świata zakończyła karierę

- Kiedy było więcej emocji - gdy podejmowałaś decyzję o zakończeniu kariery czy podczas Dworu Artusa gdy oficjalnie rozstałaś się z planszą?

- Na pewno pełen emocji moment był podczas turnieju Dwór Artusa. Jednocześnie tam było dużo pozytywnych emocji. Decyzja o zakończeniu trenowania była dla mnie wyjątkowo trudna. Zakończyłam karierę, ale... trochę sobie jeszcze powalczę.

- Ta walka to będzie...

- Na razie treningowa.

- Patrząc na inne zawodniczki starsze od ciebie, najlepszym przykładem jest Valentina Vezzali, które nadal walczą mogłabyś jeszcze z powodzeniem kontynuować karierę.

- Valentina Vezzali to jest najbardziej utytułowana florecistka świata. Jednak jest też sporo zawodniczek ode mnie starszych, w moim wieku lub niewiele młodszych, które mają podobne wyniki do moich. Wszystko zależy od tego, jaka jest polityka w danym kraju, czy pomaga się starszym zawodniczkom, czy ceni się doświadczenie. Nie mówię to o wożeniu na zawody za zasługi, ale o racjonalnej ocenie, przykładanie równej miarę do wszystkich. Nie chcę się do bardzo zagłębiać w politykę, niemniej uważam, że szermierka to jest spor, w którym doświadczenie odgrywa dużo większą rolę niż niektóre parametry czysto fizyczne jak szybkość, dynamika. Oczywiście są to ważne cechy, ale one doświadczenia nie zastąpią. Natomiast doświadczenie może je zastąpić. To było widać nawet na ostatnim Pucharze Świata w Gdańsku w walkach Magdy Knop, która potrafiła wyciągać się z dramatycznych wyników. I to było właśnie doświadczenie. Ona w tym momencie taktycznie rozgrywała walki. A taktyka bierze się z tego, że ma się ileś tam lat doświadczenia i potrafi się zachować zimną krew.

- Szermierka to przeciwieństwo gimnastyki, w której w wieku 18 lat zawodniczki są już weterankami i często kończą karierę. We florecie wiek nie stanowi ograniczenia.

- Rzeczywiście tak jest. Floret to nie jest dyscyplina czysto siłowa, albo czysto wydolnościowa. Tu wydolność jest ważna, ale nie jest kluczowa. Najważniejsze są rozwiązania

taktyczne przyjmowane na planszy przez zawodników. Trzeba utrzymywać formę, ale najbardziej liczy się taktyka. Dlatego wierzę, że jeszcze bym się nadawała (śmiech).

- Po podjęciu decyzji o zakończeniu kariery były momenty gdy myślałaś, żeby jednak nie kończyć i dalej walczyć?

- Początków decyzji o zakończeniu kariery należy szukać w 2013 roku. Zająłm wówczas szóste miejsce na Pucharze Świata w Gdańsku wygrywając z utytułowanymi zawodniczkami z pierwszej szesnastki i wylądowałam najpierw na trzecim, a potem na drugim miejscu krajowego rankingu. A mimo to nie byłam brana na żadne zgrupowania, a za zawody płacił klub. Próbowałam sobie z tym radzić. Sama trenowałam w klubie, ale nie było innych zawodniczek, bo wszystkie pozostałe jeździły na zgrupowania. Próbowałam trenować z chłopakami, ale to jest zupełnie inny trening. Po czterech miesiącach takich zmagani postanowiłam, że spełnię swoje marzenie, które chodziło za mną od dłuższego czasu - pojechać do dalekiego kraju i uczyć szermierki. Pojechałam do Singapuru na cztery miesiące. Wróciłam na turniej do Gdańska, to moje miasto, i bardzo chciałam tu wystąpić. Wystartowałam i potem podjęłam decyzję o zakończeniu kariery.

- Zakończenie kariery to za zwyczaj czas podsumowań. W jakim stopniu czujesz się spełniona jako zawodniczka?

- Nie odeszłam w takim momencie, w jakim chciałam. Miałam problemy zdrowotne, nie udało mi też się zdobyć tego wszystkiego, co chciałam zdobyć. Mimo wszystko jestem bardzo szczęśliwa ponieważ spotkałam na swojej drodze wspaniałych trenerów, wspaniałe zawodniczki. Szermierka i każdy sport walki jest niczym bez sparingpartnerów. Niczego bym nie osiągnęła gdyby nie sparingpartnerzy. Bardzo się cieszę z wyników, które miałam jako kadetka i juniorka, bo jakby trochę przecierałam szlaki. Cieszę się, że potem spotkałam takie zawodniczki jak Sylwia Gruchała, Magda Mroczkiewicz i Gosia Wojtkowiak, bo razem stworzyłyśmy drużynę w pewnym sensie wszechczasów, jeśli chodzi o floret kobiet. Zdoby-



Anna Rybicka dobrze czuła się w roli komentatora

fot. Tomasz Łunkiewicz



Oficjalne pożegnanie podczas tegorocznych zawodów Dwór Artusa Puchar Świata

fot. Stanisław Seyfried

łyśmy złoty medal mistrzostw świata, dwa złote medal mistrzostw Europy, wygrałyśmy roczną klasyfikację Pucharu Świata. Do tego doszło wiele innych medali. Szkoda, że w 2004 roku w Atenach nie było drużynowego floretu w programie igrzysk olimpijskich. Wtedy byłyśmy w szczycie formy. Szkoda, ale życie to nie jest koncert życzeń. Bronie zmieniają się rotacyjnie na igrzyskach i wtedy wypadło na nas. Wyników i atmosfery w drużynie, Sylwia jako kończąca, my na różnych pozycjach, tego nikt nam nigdy nie zabierze. To naprawdę były złote lata polskiej szermierki.

- Byłaś nietypowym przykładem sportowca, który potrafił łączyć karierę na wysokim poziomie z nauką, a później pracą.

- W nauce to nie było aż tak trudne. Oczywiście miałam problem z sesjami, ale na przykład władze SGH były

mi bardzo życzliwe i bardzo pomocne. Z pracą było dużo trudniej. W pracy muszę spędzić dziennie 8, a nawet

łam zawsze ten komfort, że miałam pracę i byłam wolna od troski finansowej. Miałam też sporo chęci, żeby się na-

kadry?

- Nikt mnie tam nie wpuścił (śmiech). Nie wychowałam zawodniczek, ani zawodnika, który liczy się w reprezentacji. Ale zauważyłam, że na przykład w Japonii była zawodniczka jest pomocnikiem trenera reprezentacji, a nawet czasami przejmując jego rolę jak najbardziej utytułowana japońska zawodniczka. Tam doceniono to, że ma doświadczenie i wiedzę na przykład o tym, jak rozstawiać zawodników w zawodach drużynowych.

- Floret mimo wielu sukcesów nie był dyscypliną docenianą i popularną. Można powiedzieć, że w Polsce to dyscyplina niszowa.

- Mieliliśmy w szermierce bardzo dużo sukcesów. Podczas zawodów w Gdańsku miałam okazję komentować walki. Ktoś mi powiedział, to były bardzo miłe słowa, że dzięki mojemu komentarzowi floret stał się dla niego bardziej zrozumiały. I to jest chyba główny problem. Chodzi o to, żeby ludzie rozumieli om co chodzi na planszy. Jeżeli się go rozumie, to jest naprawdę pasjonujący sport.

- Jak czułaś się komentując walki swoich koleżanek?

- Nie ukrywam, że to bardzo ciekawe zajęcie. Niezwykle emocjonujące. Bardzo się denerwowałam, gdy komentowałam walki Polek, i reagowałam spontanicznie. Prowadziłam relację z panem Ryszardem Łabędziem, on coś mówił, a ja mu przerzywałam głośnym krzykiem uznania dla zawodniczki, bo było trafienie (śmiech). Nie mogłam uciec od tych emocji. To już zostanie na zawsze, nie będę w stanie tego powstrzymać.

- Taki komentarz z żywiołowymi reakcjami to na pewno była dodatkowa atrakcja dla oglądających...

- Mam nadzieję. Sama bardzo lubiłam takich komentatorów, jak Włodzimierz Szaranowicz, którzy przeżywali, którzy krzyczeli, niemal płakali, gdy Polacy wygrywali.

- Może to dla ciebie kolejna opcja kariery - jako komentator sportowy. Mogłabyś zacząć od floretu, a potem przejść do innych dyscyplin.

- Jako dziennikarz chyba najlepiej wie Pan, jak ciężko jest się przebić w mediach (śmiech). Chociaż pan się przebił! Komentatorów jest mnóstwo, a jak pan powiedział, floret jest dyscypliną niszową. Bardzo chętnie będę komentowała szermierkę, zawsze i wszędzie, na ochotnika, bo jest to pasjonujące zajęcie.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz



Partner stron sportowych



SPORT W SZKOLE

z Energą

Konkurs 50 Tysięcy

W hali Szkoły Podstawowej rozegrano finały "Konkursu 50 - Tysięcy". W rywalizacji klas I zwyciężyła SP 81, wśród klas drugich najlepsza była SP 42, a wśród klas III pierwsze miejsce zajęła SP 79. Organizatorem zawodów był Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej

W zawodach wystartowały po 4 zespoły reprezentujące klasy I, II i III składające się z 6 dziewcząt i 6 chłopców (+ ewentualnych 3 rezerwowych). Zawody oraz punktacja prowadzone były oddzielnie dla klas I, II i III. W każdej kategorii rywalizacja toczyła się w pięciu zabawach.

Wszystkie zabawy ruchowe konkursu 50-tysięcy odbywały się na odcinku 12 (klasy I), 14 (klasy II) i 18 (klasy III) metrów (start-półmetek) z wyjątkami wynikającymi ze specyfiki zabaw.

Do każdej zabawy szkoła wystawiała po 4 dziewczęta i 4 chłopców. Każde ze zgłoszonych dzieci musiało uczestniczyć w co najmniej 1 zabawie.

Podczas konkurencji dzieci były ustawione naprzemiennie (dz.-ch.-dz....-ch.).

We wszystkich rundach "Konkursu 50 Tysięcy" wzięło udział około 1500 uczniów klas I-III gdańskich szkół podstawowych. Nagrody dla najlepszych ufundowało centrum Loopy's World.



SP 42 zwycięzcy wśród klas II



SP 79 okazała się najlepsza w rywalizacji klas III



Uczniowie SP 81 zajęli pierwsze miejsce w zawodach klas I

Wyniki

Klasy I

1. SP 81 - Magdalena Curyło, Maria Dadci, Milena Żolnowska, Joanna Szymańska, Amelia Gierszewska, Maja Kriesel, Damian Smok, Ksawery Bonk, Jan Szteler, Jakub Bieniarz, Piotr Jankowiak, Igor Wilk

2. SP CET - Małgorzata Butek, Kacper Dobek, Kacper Jesionowski, Filip Łącz, Piotr Maśka, Zuzanna Pawlik, Dominika Przybył, Klara Werbińska, Robert Lewandowski, Maksymilian Pietrzykowski, Marta Szyba, Konrad Zientkiewicz

3. SP 42 - Aleksandra Gavor, Kornelia Jóźwiak, Paulina Pobłocka, Iga Surma, Milena Balcerowska, Maja Gontarczyk, Hanna Skiba, Wiktor Jankowski, Adrian Lach, Dawid Gappa, Franciszek Grygiel, Natan Surma, Krzysztof Jórzak, Tymon Łaszewski, Michał Śliwiński

4. SP 77 - Tomek Tudies, Piotr Kot, Kuba Tetyk, Mateusz Ckabara, Michał Falkin, Adrian Kucewicz, Weronika Markiewicz, Olimpia Leibachang, Amelka Wasił, Kalina Ługowska, Natalka Wilkowska, Lidia Pieńkowska

Klasy II

1. SP 42 - Adam Krupiński, Adam Kuszczak, Łukasz Brząkowski, Łukasz Nowak, Olek Janik, Jakub Grynder, Malwina Peclaw, Zuzanna Polomska, Vanessa Drązek, Sara Poppe,



Paulina Plewa, Vanessa Gleinert

2. SP 77 - Jeremi Przybył, Kuba Wolitek, Bartek Bromirski, Kuba Wojszwillo, Mateusz Durczak, Aleksander Dodig, Daria Chyb, Weronika Wołkowika, Klaudia Kryszewska, Aleksandra Rekowski, Kinga Ługin, Basia Czajka

3. SP 80 - Zuzanna Byc, Nazari Kovalyschyn, Adam Litwin, Aleksandra Szczelje, Weronika Jasonek, Paulina Pawelska, Roksana Bal, Marta Plocharczyk, Maja Brodowska, Maciej Rutkiewicz, Kajetan Grzelik, Piotr Świąder, Dawid Krzesiński, Kuba Palempa

4. SP 79 - Natalia Giruć, Kornelia Kosińska, Milena Kugiel, Marianna Mamila, Nina Penar, Ola Ambroziak, Patrycja Janke, Ola Marcińska, Weronika Marszałkowska, Weronika Dobosz, Jagoda Gajewska, Adela Lewandowska, Ula Wesółowska

Klasy III

1. SP 79 - Maria Wilczarska, Dominika Dederowska, Sandra Kępka, Natalia Bujko, Natalia Pieczka, Amelia Bialecka, Natalia Mirewicz, Kamil Ellwardt, Adrian Pawelczyk, Krystian Czaja, Grzegorz Alwasiak, Kamil Drabiński, Kevin Szulc

2. SP 42 - Magda Błaszczak, Karolina Chojka, Lena Siódmiak, Nila Grabowska, Barbara Pączek, Barbara Mrozowska, Beata Bugaj, Piotr Gruszczyński, Jakub Nicgorski, Kacper Teichert, Kacper Michalczyk, Jakub Zabrocki, Paweł Przybysz, Szymon Wasilewski.

3. SP 16 - Julia Skalić, Oliwia Krawczyk, Ewelina Kozłowska, Paulina Piotrowska, Małtyna Polom, Kinga Melnicka, Bartłomiej Kalduński, Wiktor Raczynski, Nikodem Stor, Nikodem Belej, Artur Gromatowski, Fabian Stępień

4. SP 1 - Dominika Janicka, Marta Krause, Julia Pelplińska, Amelia Maciejewska, Oliwia Dziatko, Zuzia Dąbrowska, Łukasz Gawel, Tymek Stabek, Jasiak Kochanowski, Bartek Łukaszewicz, Paweł Nowak, Dominik Lewandowski

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz



Partner wydania

